

Kuryer Poznański.

No. 92.

Redaktor odpowiedzialny:

Czwartek, 23 kwietnia 1874.

Ludwik Gayler.

Rok III

"Kuryer Poznański" wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłać kwartalną wynosi w mieście 2 tal. 15 sgr., w cesarstwie niemieckim 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odpowiedniego portoryum. — Biuro redakcyjne przy ulicy Bycerskiej No. 2. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim No. 18. Agencje Kuryera: w Krakowie J. Czech, księgarz; w Lwowie F. H. Richter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norimberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdąnsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Halli n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubee, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Dabbe & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74; Havas, Lafitte, Bullier, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolamowego 1 sgr. 6 fen., reklam 3 sgr., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 23 kwietnia.

O stanie rokowań między Austrią a Rosją w kwestyi uregulowania stosunków majątkowych dawniej dycezyi Krakowsko-Kieleckiej podaje korespondent wiedeński do Czasu bliższe szczegóły. W przeszłym roku rokowania już były bliskie ukończenia, gdy reprezentanci rządu rosyjskiego nowe poruszyli kwestye sporne, które po części nie zostają w stosunku bezpośrednim z sprawą powyższą, mianowicie kwestya depozytów sądowych w trybunale szlacheckim w Lublinie, w wartości 235,000 rubli, tudzież kwestya wolnego nabywania i posiadania dóbr nieruchomości w Galicyi i na odwrót. Dla rządu i skarbu austriackiego sprawa ta tym większe ma znaczenie praktyczne, o ile rząd był zmuszony udzielać dotąd subwencji niektórym klasztorom i kościołom, których majątki zostają pod sekwestrem rządu rosyjskiego. Gdy majątki te wrócone zostaną pierwotnym i prawowitym właścicielom, ustanie potrzeba subwencji. Radca skarbowy, p. Szlachetkowski, który wraz z jenerałnym konsulem austriackim w Warszawie prowadził jako pełnomocnik rządu austriackiego rokowania, powrócił do Wiednia i przywiózł punkta przedugodne, potrzebujące tylko ostatecznej ratyfikacji. Pod względem finansowym rezultat rokowań ma być pomyślnym. Rząd austriacki ma dla duchowieństwa krakowskiego odebrać przeszło półczwarta miliona złr. I tak między innymi mają podobno PP. Franciszkańki przy kościele św. Andrzeja w Krakowie otrzymać 200,000 tytułem procentu, a około 900,000 tytułem zwrotu kapitału. Panny Norbertanki na Zwierzynicy tytułem procentu i kapitału 600,000 złr. Po spłaceniu sum rządowi austriackiemu wszystkie dobra nieruchomości, będące własnością duchowieństwa krakowskiego, położone w Królestwie Polskim, przejdą natomiast na własność rządu rosyjskiego. Po ratyfikacji umowy nastąpi wypłata pieniędzy w Warszawie w terminie sześciotygodniowym. Depozyta lubelskie ma objąć podobno rząd rosyjski; znieśionem ma zaś być na pewno prawo księży do posiadania i nabywania dóbr na obcym terytorium.

Sposób zapatrywania się prasy angielskiej i francuskiej na obecny stan spraw niemieckich z dniem każdym coraz wybitniej się odróżnia. Kiedy prasa francuska, z pobudek łatwych do wytłumaczenia, zachowuje postawę oględna i wprawdzie, ale nader nieprzyjawną dla niemieckiego cesarstwa; prasa angielska zrazu obojętna a nawet nie życzliwa dla nowego stanu rzeczy w Niemczech, teraz coraz gorętsze okazuje dla nich sympaty. Dzienniki, które można uważać za organa teraźniejszego rządu w Anglii, nietylko chwala politykę kościelną ks. Bismarcka, ale nadto wyrażają bezwarunkowe zadowolenie swoje z kompromisu, który na lat siedem daje rządowi berlińskiemu dyktaturę w rzeczach wojskowych. Zdawałoby się prawie, że Anglia, której siły zbrojne lądowe są nader słabe, upatruje pewną dla siebie kompensatę w potężnym rozwoju siły zbrojnej Niemiec... Zachowawczy Standard, pochwalivszy duch pojednawczy, jaki przewodniczył kompromisowi wojskowemu między rządem i stronnictwem liberalnym parlamentu niemieckiego, dołącza takie uwagi: „Położenie obecne Niemiec jest prawdziwie nadzwyczajne. Nie powinno nas dziwić, że hrabia Moltke niedawno oświadczył, iż Niemcy nie bardzo

są lubione w Europie. Fakt ten naturalnie zmusza rząd do wyciągnięcia nauki z wypadków i do przygotowania się na wszystko. Patriotyzm jest może najpierwszą i najpotrzebniejszą cnotą mężów, i cesarz Wilhem, ks. Bismarck i hr. Moltke są niewątpliwie patriotami, gdyż stanowczo usiłują nie pozwolić, aby Niemcy opancerzyli nowe cesarstwo. Takie położenie może być opłakane; ale to nie okoliczności nie zmienia, a byłoby nierównie bardziej opłakanem dla Niemiec, jeśliby zobaczyli Francuzów we Frankfurcie, Austriaków w Monachium, lub Rosyan w Dreźnie.”

Prasa francuska przeciwnie, nie tak swoje niezadowolenie do dojścia kompromisu między rządem i parlamentem niemieckim w kwestyi wojskowej; pociesza się jednak myślą, że pomimo ten kompromis, ciężkie kłopoty zewnętrzne i wewnętrzne wciąż grożą nowemu cesarstwu. Revue des Deux Mondes w ostatniej kronice politycznej pisze między innymi: „Osobliwsze widowisko przedstawiają nam Niemcy. Niewątpliwie fortuna obsypała jej swoimi darami szczerzej, niż mogła marzyć duma teutońska. Niemcy mają chwałę wojenną i zdobycze, które zatrzymać chcieli, mają pieniądze, których żądali, mają potęgę, jaką daje najdawniejsze powodzenie, mają wreszcie jedność narodową lub cesarską, którą utworzyły wypadki najmniej oczekiwane. Mężowie stanu w Berlinie sami się chwala, że są rozjemcami w Europie, że rozporządzają wszystkimi przymierzami i że zawierają układy z Petersburgiem, z Wiedniem, lub z Rzymem. Czy kto zaprzecza tym zdumiewającym przemianom? Czy kto zagraża nowemu cesarstwu? A jednak te zewnętrzne pozory potęgi zdają się kryć wewnętrzną chorobę. Rzekłbyś, że polityka niemiecka tak szczęśliwa, tak powodzeniem uwieńczyła, nie jest spokojną i ma tajemne uczucie walk i kłopotów, jakie sobie zgotowała. Ztąd jej ciągle a niespokojne wyteżenie. Nie sam p. Moltke utrzymuje, że Niemcy skazane są na bronienie przez pół wieku zdobycy czynionych w ciągu pół roku. Co ze stanowiska wojskowego powiedział p. Moltke, to samo, ale w sposób ogólniejszy, wyraził członek parlamentu niemieckiego p. Sybel. I według tego historyka, Niemcy nie mogą prędko się rozbroić. „Upłynie wiele czasu — powiada — wpróż nim Europa przyzwyczai się do nowego stanu rzeczy, i nim nieprzyjaciele wewnętrzni i zewnętrzni niemieckiego cesarstwa zrozumieją nieużyteczność swoich usiłowań.”

Tymczasem zaś Niemcy „muszą żyć w peryodzie walki, w którym każdy krok fałszywy może się stać zgubnym.” Tymczasem trzeba pełnymi garściami dawać państwu środki potrzebne do jego zwycięstwa i rozbroić przeciwników, których „tryumf znaczący śmierć wolności usmysłowej w Europie i upadek niemieckiego cesarstwa.” Słowem, mamy manifest wojenny nietylko przeciw nieprzyjaciółom zewnętrznym, ale nadto przeciw nieprzyjaciółom wewnętrznym. Zaiste, nie jest to obraz uspokajający.”

Mowa

posta Dr. Niegolewskiego

(Według Dzien. Poznańskiego).

Na poniedziałkowym posiedzeniu parlamentu podczas obrad nad projektem do prawa wojsko-

wego zabrał głos poseł dr. Niegolewski i powiedział co następuje:

Panowie! Stanowisko nasze wobec prawa wojskowego jest jasne i niedwuznaczne. — Zamierzam przeto tylko krótko rzecz przedstawić. My Polacy podczas obrad nad konstytucją zaprzeczaliśmy parlamentowi kompetencyi do wcielenia dawniejszych ziem polskich do Rzeczy niemieckiej. Mimo to nastąpiło jednakże wcielenie wbrew założonemu przez nas protestowi. Dla tego też nie naszą jest rzeczą stawiać w obronie praw i obowiązków parlamentu niemieckiego. W każdym jednakże razie winniśmy wobec wyborców naszych zamyślić, że znowu ta sama większość parlamentu niemieckiego tę samą konstytucją, przeciw której założyliśmy protest, w samych jej podstawach osłabia i wstrząsa. Bo główna przesłanka podstawa konstytucyjnej reprezentacyjnej według przyjętych przez uczonych mężów stanu i profesorów teorii, gdziekolwiek takowe w świecie istnieją, polega na tym — jeżeli nauki przewrócić nie chcemy do góry nogami — że narodowi w swych reprezentantach i przez nich przysługuje prawo uchwalania corocznie środków pieniężnych do utrzymania państwa koniecznych. — Wbrew temu słownie do sprawozdania komisji ma być etat wojskowy uchwalony na czas sięgający po za kres obecnej legislatury; ma się tym samym wdzierać w prawa nieznaną wielkość, nieznaną reprezentantom parlamentu, którzy po nas nastąpią. Z takim prawem my Polacy nie chcemy mieć nic do czynienia. Z tej też przyczyny jesteśmy zmuszeni przeciw prawu temu głosować, już to, jakem wspominał, dla tego, bo nie chcemy pogwałcić zasadniczo uznanych praw wszelkiej konstytucyjnej reprezentacyjnej, już też dla tego, bo wysokość żądanej siły wojska nie zdaje się nam być konieczną.

Panowie, odkąd Polacy brali udział w sprawach konstytucyjnych tak państwa pruskiego jak Związku północno-niemieckiego, nigdy nie oponowali, nigdy nie głosowali przeciw, ilekroć razy chodziło o poparcie Niemiec, narodu niemieckiego w jego narodowych dążnościach. Mianowicie zaś przyzwalałmy zawsze na środki, jeżeli chodziło o prowadzenie wojny w duchu narodowym, jeżeli obrona granic niemieckich tego wymagała. Powtarzam raz jeszcze: nie oponowaliśmy nigdy, nie głosowaliśmy nigdy przeciwko etatowi wojskowemu. Dla czego? Bo sądziliśmy, że naród niemiecki, pomny historii swych czasów ubiegłych, uprzytomni sobie przynajmniej rządy Rzymian nad Germanami, o których starożytny historyk Florus powiada:

„Viribus parantur provinciae, jure retinentur, igitur brave id gaudium, quippe Germani victi magis quam domiti.” — (siła prowincje się zdobywają, sprawiedliwość się utrzymuje; dla tego krótka ta radość, gdyż Germanie raczej zwyciężeni, niżeli pozyskani);

i należne ujarzmionym przez Niemcy narodowościom wymierzają prawo. Powyższe słowa przez Florusa o Niemcach wypowiedziane stosują się do wszystkich ujarzmionych narodów; — w naszym przypadku zechciemy tylko w miejsce wyrazu „Germani“ położyć wyraz „Poloni.”

My Polacy tym większe mamy prawo upominać się o wymierzenie nam sprawiedliwości ile że Niemcy po tak świetnych wojnach, po tak niepospolitych zwycięstwach, do których i my nie małą przyczyniliśmy się częścią, do pierwszorzędną podniosły się potęgę. Byłby wreszcie czas do wypełnienia obietnic, jakie nam poczyntonio. Nie mamy na myśli żądać od was wskrzeszenia Polski. Nie! tego od żadnego nie wymagamy narodu, zostawiamy to samemu narodowi polskiemu, historii i sile logiki wypadków. Żadamy jedynie wykonania praw, które nam przy okupacji zostały przyrzeczone. Nigdy tymczasem nie podlegalismy takiemu przesładowaniu jak obecnie. U nas w Księstwie lubują się teraz w szczwaniu narodowości polskiej, które, lubo nie myślę bynajmniej występować jako denuncjant rządu, rodzi w nas przekonanie, że pragną, abyśmy posunęli się do ekscesów. To też z tego punktu zapatrując się, można sobie tylko wytłumaczyć motywa wyroku przeciw Arcybiskupowi gnieźnieńsko-poznańskiemu, w których położono przyciśk na to, że całe zachowanie się jego mogło być łatwo wywołać zaburzenia polityczne. A więc w przypuszczeniu samę tylko możliwości zaburzeń politycznych, które przecież nie nastąpiły, dotrzono jednak okoliczności obstrzegających do wzmiankowanego złozenia z urzędu.

Te same dążności usuwają zewsząd — tak ze szkół, jak mianowicie ze szkół elementarnej język polski; zakazują nawet rodzicom posyłania dzieci swych na prywatne lekcye religii, choćby takowa w szkole nie rite lub weale nie była wykładana. Naczelny prezes prowincyi pochwała nawet takie postępowanie, gdyż zdaniem

jego ojciec co do nauki swego dziecka nie ma żadnego głosu. Zmuszają nauczycieli pod groźbą suspensy do udzielania nauki religii, pomimo że odpowiedzialni nie posiadają zdolności; rodzicom zaś nakazują posyłać swe dzieci na taką naukę pod zagrożeniem wydalenia dzieci ich ze szkoły. W takich przeto okolicznościach jesteśmy zmuszeni korzystać z przysługujących nam praw i odmówić wszelkich środków do utrzymania i wzmocnienia państwa niemieckiego, które w miarę wzrostu swego w potęgę i siłę coraz więcej gwałci prawa słabszych. My Polacy nie możemy przyznać się do utrwalania podobnych stosunków.

Panowie! Ale dokądże wogóle zmierza owo ciągłe pomnażanie armii? Już i tak co do liczebnych stosunków siły wojskowej prawdziwa pomiędzy rozmaitemi państwami istnieje licytacja! Jedno państwo sili się po nad drugie! Ostatecznie musi przyjąć do tego, że militarne państwa wszelkie swe siły wyłącznie ku temu jednemu skierują celowi i konsekwentnie pochłonia siły, mające poprowadzić ludzką do postępu i cywilizacji. Dla tego czujemy się tym bardziej zniewoleni do głosowania przeciw tak wymagającemu wysoki sumy budżetowi, ile że rodacy nasi, których zaprawdę żaden nie może spaść zarzut, że nie złożyli swego podatku z krwi i mienia do obudowania Niemiec, w nagrodę za to oburczeniu zostali sztycherem.

Pełnienie narzuconego Polakom obowiązku w braniu udziału w wojnach posłużyło do wyrzeczenia, jakoby przestali być Polakami. Wywody te wywołały ze wszystkich warstw narodu polskiego całe stósy protestów, które wam w danym razie przeczytałyby mogli. We wszystkich tych protestach kładą przyciśk na to, że Polacy dopełniali swych obowiązków w obec państwa w przekonaniu, że ztąd nie okryją się hańbą, ale przeciwnie nareście zdobędą przyrzeczone im prawa odwieczne co do swej narodowości.

Panowie, jesteśmy w ogóle tego zdania, że pod względem pełnienia obowiązków naszych obywatelskich żaden ze strony waszej nie może nas spaść zarzut. To też sądziliśmy, że, łącząc się, wierni historii naszej, ciągle z cywilizacją tak dalece, że, odstępowałyśmy się od jednoplemięńców naszych, pokładaliśmy wszelką ufność w kulturze niemieckiej, sądziliśmy, mówię, że nie przyjdzie nam skarżyć się w nagrodę na iluzje, którym obecnie niestety ulegliśmy. Panowie, nie myślę jakiegokolwiek błądź stawiać horoskopu, a o jestem przekonany, że gwałtowne pośledowanie Polaków przez państwo niemieckie nie poślignie pomyślnych skutków dla rozwoju cywilizacji.

Stosunki państw ulegają zmianom, a zaiste nie należy się lękać, iż obecna potęga na zawsze będzie utrzymana, jeżeli siła nie ustąpi miejsca prawu. Wszakże już sławny filozof geneński powiedział:

„Le plus fort n'est jamais assez fort pour être le maître, s'il ne transforme sa force en droit.”

(Najsilniejszy nawet nie zostanie zawsze dosyć silnym, by zostać panem, jeżeli nie zamieni swęj siły na prawo).

W myśl niezaprzeczonej tej prawdy byłoby zapewne na czasie, by rząd zaprzestał wreszcie wprawiać nas w położenie, zmuszające nas do niustannego opozycyi, która ani nam, ani wam nie może być pożądaną.

W obecnych atoli okolicznościach nie nam nie pozostaje innego, jeno zanosić skargi i oponować, czego gdybyśmy zaniechali, nie dopełnilibyśmy nietylko naszego obowiązku, ale osiągnęlibyśmy nadto waszę pogardę. Zaprawdę przecież za rządzeniem Boga potrafilismy dotąd w wszystkich narodów utrzymać dla siebie poznanowanie, właśnie dla tego, że naszym ideom, Ojczyźnie naszej służymy z poświęceniem, wiernie a uczciwie. (Brawo!)

KORRESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO

Z prowincyi, 22 kwietnia.

(Przymiemy. — Uroczystość św. Wojciecha.)

(+) Słyszymy o odbytych tu i owdzie prymicyach świeżo wyswięconych w Gnieźnie kapłanów. Wiemy, że wszędzie z żywym współczuciem spieszą na msze tych młodych żołnierzy Chrystusowych, którzy w tak ciężkiej chwili i pod tak groźnymi wrozbami w zawód wstępują.

Frederici-Jakowicka

w Poznaniu.

Jeśli kiedykolwiek z przyjemnością braliśmy pióro recenzenta do ręki, dziś powiedzieć możemy śmiało, że bierzemy je z prawdziwą rozkoszą. Nie tylko bowiem wielki, prawdziwy talent przychodzi nam chwalić, ale zarazem dorzucić gałązkę wianu do rozlicznych wieńców rodzaczki, która prócz europejskiej sławy, poszczycić się może rzadkiemi na drugiej półkuli artystycznymi tryumfami. Frederici-Jakowicka, której uroczy głos zachwycał zarówno sultanów Wschodu i amerykańskich bankierów, jak stolicę śpiewu, Medyolan, — Frederici-Jakowicka, którą bukietami z drogiej kamieni witano w Carogrodzie, Kairze, Rio de Janeiro i Montevideo, a burzą oklasków, gdziekolwiek na polskiej pojawiła się ziemi, — Frederici-Jakowicka przybyła do wielkopolskiego grodu naszego i — oczarowała nas od razu potęgą swego głosu.

Wiele słyszeliśmy znakomitych śpiewaczek, objęły się o nasze uszy cudowne tony Adelin

i Carlot Patti, Désirée Artôt, Lucca, Trebelli, Orgeni, a dalej sięgając matki śpiewaczek, Viardot Garcia — przecież u Polki, córy nadwisański ziemi, choć wykołysanej na italskich niwach, więcej potężnego, więcej mistrzowsko wyrobionego i porywającego zapałem głosu dotąd nie zdarzyło nam się słyszeć.

Frederici-Jakowicka postacią i szkołą największą przypomina nam Artôt, choć co do pierwszej przewyższa ją wrodzonym wdziękiem, co do drugiej co najmniej jej wyrównywa, a w „staccatach” o wiele ją po za sobą pozostawia. W chwilach, kiedy natężone ucho słuchacza sądzi, że już — już głos zamrzcze u śpiewaczki musi, ona go dopiero podnosi do nieznanęj siły a w najwyższych tonach z taką pełnią wydobywa z siebie perły koloratur, tryłów i pasażów, że najwbredniejszy krytyk o nie-mieć musi. A przytém jaka słodycz, jaka niewieścia miękkość, jakie prawdziwie włoskie uczucie! Nie dziwim się, że ją zimna Ameryka wydrzeć nam pragnie, by skrzepić serca ogrzać, by przy tym płomieniu młodzieńczości odżył...

Wielka artystka, która onegdaj przybyła z Warszawy, a wczoraj przez cały dzień odbywała próby, dała nam się słyszeć najpierw w przesywającym nas wskrosz Miserere z Trovatore.

Scena ta, traktowana przez samego autora

w stylu poważnym i boleściwym, nie daje śpiewaczce, w rodzaju, do którego panią Frederici-Jakowicką zaliczamy — pola do wykazania całych zasobów umiejtnego władania bogatym głosem. Mimo to artystka tak dalece umiała wniknąć w myśl kompozytora, że nietylko zastąpiła rozdzierającym do głębi głosem chór pokutników, wypełniony orkiestrą na wczorajszym przedstawieniu, ale śpiew jej i deklamacya wydały z siebie jęk boleści kochanki, obok pogrzebowej pieśni sług Bożych.

Tęm więcej zdołała niepospolita artystka w następnej arii trzeciego aktu Lucy di Lamermora wydobyc efektów i okazać zdumionej publiczności, jakie potrafi wyspiewywać pasaż, tryle i koloratury. W scenę tę, która jest kamieniem probierczym, nie tylko wybornie koloraturowej ale i dramatycznej śpiewaczki, pominąwszy mnóstwo przednych wariantów, wtrąciła śpiewaczka kadencyą, w której przy towarzyszeniu fletu szła niemal o lepsze z słowikiem, co lada dzień rozpocznie swoje pienia wiosienne.

Przyznajemy, że po takich nadzwyczajnych wysiłkach, z pewną obawą oczekiwaliśmy runda finałowego z Lunatyczki. A przecież jakże — po takim zmęczeniu głosu — uroczeni byli jej mezza-voce w rozpoczynającym te Rondo, Andan-

tel... Następujące po niem Allegro (Cabaletta) odśpiewane najpierw ściśle według woli kompozytora, usłyszeliśmy — po wypadku chórowym orkiestry — powtórzone w przednich wariacyach, w których szły o prym z sobą najtrudniejsze dla śpiewaków gammy chromatyczne, perlowate tryle i nieporównane pianissimo staccata. Na zakończenie tej biesiady muzycznej, dała nam pani Frederici-Jakowicka w deserze kadencyą, co rozpoczynając się niejako gradem tonów, zamarla w uroczym i do nieskończoności niemal przeciągniętym na jej ustach trylem.

Nie będziem opisywać entuzjazmu, jaki wielka artystka dnia wczorajszego wywołała. Grzmoty oklasków przeciągały się nieraz po parę minut... Byli tacy, którzy po pierwszym ustępie jeszcze wątpili o jej talencie, a później sami przed potęgą jej głosu ugięli czoła. Tyle pewna, że to gwiazda w świecie naszym muzycznym, jakiej drugiej trudno, prawie niepodobna doszukać i dla tego, kończąc te kilka słów pobieżnej krytyki, wzywamy wszystkich, do których serca muzyka przemawia, którym prawdziwy talent rodziny drogi, by korzystali z rzadkiej sposobności i spieszyli na występy pani Frederici-Jakowickiej.

tolicki się nie zmienili; co dogmat nieomyślności obcho-
dzić może państwo? Różnicą i tajemnicą Kościoła kato-
lickiego jest jedno, w niej arystokratyczny żywioł epi-
skopatu i demokratyczny wszystkich ochrzczonych, dwie
drogocenne właściwości, które zabezpieczyły w Waty-
kanie. W Niemczech Południowych przywieziono wiel-
kie nadzieje do państwa niemieckiego, które jednakże
zawiedzione zostały przez najnowszego kierunek praw-
dawstwa. Scigane pojedynczych duchownych na nie
się nie przysła. Kościół katolicki wymaga, ażeby kapła-
ni byli posłusznymi Biskupom a Biskupi Papieżowi. Na
nie się nie przysła, że całą tę klasę odda się pod do-
wolność politycy, w zastawianiu ugodzonym być jedynie
może pojedynczy, jedytna ofiara być wyrwana. Internowanie
ma być środkiem łagodnym; lecz ponieważ chodzi o kwes-
tyę sumienia, przeto uciec się będzie wkrótce trzeba do
surowszego środka — banicji. Chrześcijaństwo to nie dot-
knęło wprawdzie w indywidualnych pojedynczych, ale w je-
go instytucji. Pewna część katolików odłączyła się od
nas, lecz my chętnie pozwolili z nami się rozłączyć, bo
to było z korzyścią Kościoła. Prawda że w katakombach
nie istniały konkordaty, lecz od czasu Apostołów stały się
one koniecznością. W średnich wiekach Kościół kato-
licki uprawiał cywilizację i najwyższą dla nęgoj się sta-
wa, że łącząc kult z kulturą. W krajach romańskich
jest wprawdzie rewolucja niestająca, lecz temu nie są
ktoś winni, ale loże, gorszy internacjonalizm od petro-
lewego. Mówca cęgrada duchownych katolickich prze-
ciwko zarzutom lenistwa; książę zatrudniony jest swemi
obowiązkami kapłańskimi, w wielu razach jest on ojcem
rodzinnym i jego dobroczynną działalność wysoko cenił
należy, również i dla szkoły uczynił duchowieństwo wię-
cej, niż tegoż inspektorowie szkolni. W końcu wy-
powiada mówca, że jeżeli takie 19 wieki niegodne pra-
wo przejdzie, tuzi, sądząc z księży katolickich, iż ono
wniesie jedynie Kościół.

Posel v. Saucken (Tarputschen) za prawem
wypowiada, że nie jest ani profesorem, ani katolikiem i
nie chce przyczynić się do tego, ażeby tu zagłębiać się
w rozprawy, przy którychby łatwo zapomnieć można, że
wszyscy w sali się znajdujący są Niemcami. Następnie
zwraca się mówca przeciwko postowi Reichensperger i
twierdzi, że to wszystko, co on w swęj mowie wy-
owiedział, przytoczonem już było częścią w pruskim izbie
poselskiej, częścią w parlamencie niemieckim. Orze-
czenia p. R. uodwadniają jedynie, że w żadną kwestyj z
członkami centrum liberalowie nie mogą iść ręką w
rękę. My chcemy wolności religijnej dla każdego indy-
widuum a nie wolności dla Kościoła. Żaden Kościół nie
może się poważać chęć przeszkadzać w praktyce reli-
gijnej innym. Ja osobiście uważam banicję za rzecz naj-
praktyczniejszą i za najsukuteczniejszy środek, gdyż ł-
godność i ludzkość nakazują wojnę prowadzić ostro a
krótko. Zwyciężyć musi rząd, poddać się muszą klero-
kali.

Posel Bayhammer (z Wyrtembergii) przeciwko prawu:
Panowie, wyście już nie raz stanowili prawa wy-
jątkowe, a wyście byli zawsze pierwszymi, którzyście pod
nie podpadli. Przełożone nam prawo banicji jest insty-
tucją absolutnego, wszechwładnego państwa. Panowie
preopinanci wyrazili po części osobiste swe opinie, lecz
ja uwierzyć w to nie mogę, ażeby państwo pragnęło
walki z Kościołem o życie i śmierć, przeciwnie żarę-
czono nam nieraz całkiem rzeczy odmienne. Jeżeli na wy-
tkniętęj drodze dalej postępować będziecie, natenczas
powszechna religijność silnie nadwierzona zostanie a
przecież należałoby zapatrywać religijne, głęboko w na-
rodzie zakorzenione, oszczędzać. Chodzi tu o tak zwaną
zbrodnię polityczną, za którą prawo banicji ma być przy-
znane. Jest jednakże rzeczą niepodobną, ażeby prawo
państwa niemieckiego mogło naznaczyć jakąkolwiek ka-
rę, jeżeli zbrodnia sama, za którą ta kara ma być wy-
mierzona, nie podpada pod prawa tego państwa, a zresz-
tą to nie jest zbrodnia obywatela przy swem przekonaniu
religijnem, przeciwnie, jest to prawem zasadniczem, które
we wszystkich narodach uważają za talizman swęj wolności.
W prawach religijnych należy chronić się postanowieniami
karnymi, tam trzeba obierać drogę porozumienia się. Na-
wet tak absolutny monarcha, jak Napoleon I, uważał za
dobrze zawrzeć pokój z Kościołem i wy, panowie, uczy-
niłyście lepiej, gdybyście się w dobroci porozumie-
li z Kościołem. Przez prawa majowe zgotowaliście jedynie try-
umfy Kościołowi i to samo osiągniecie przez niniejsze
prawo.

W końcu przemawia jeszcze za prawem poseł
Frankenberg, oświadczając w imieniu swoim
i swoich politycznych przyjaciół, iż oni prawo przed-
łożone przyjmują, poczem nastąpiły jeszcze wzmian-
ki osobiste. Koniec posiedzenia o godzinie 5 wie-
czorem. Jak wiadomo, głosowanie odbywa się do-
piero po drugim czytaniu.

* **Paryż**, 20 kwietnia. [List pana
Brun. — Sprawy bieżące.] List, który
pan Lucyan Brun wystosował do redaktora dzien-
nika L'Union, nabiera coraz więcej doniosłości
i podnosi się do znaczenia manifestu stronnictwa,
przylatczamy go przeto, lubo już w krótkości po-
daliliśmy treść jego poprzednio i mimo długości
jego, w dosłownem tłumaczeniu:

Wersal, 16 kwietnia.
Panie! Dajesz mi Pan dowód wielkiego zaszczytu,
zasięgając pod naciskiem okólnika ministra sprawiedli-
wości opinii mej co do praw, które obecnie j-
sąsiadują będą prasie w sprawach badania kwestyj kon-
stytucyjnych. Pytanie pańskie nie sprawia mi najmniej-
szego ambarasu, brzmienie bowiem prawa z dnia 20 listo-
pada, jako też układy, które zawotowanie owego prawa
poprzedziły, nie wywołują żadnej dwuznaczności. Oto
tenor owego prawa: „Władza wykonawcza powierza się
marszałkowi Mac Mahon, księciu Magenty, na lat siedm,
począwszy od dnia publikacji niniejszego prawa. Wła-
dza ta i nadal wykonywana będzie pod tytułem prezy-
denta rzeczywistopolitej i pod dotychczasowemi warunkami,
dopóki one nie ulegną możebnym zmianom w prawach
konstytucyjnych.“ Z układow przednich przytoczę je-
dyne następnę słowa księcia de Broglie, które uważać
poniekąd można za streszczoną ich osnowę i konkluzję
zarazem: Co się zaś tyczy proklamacji lub wyraźnego
uznania jakiegokolwiek formy rządu, która pod innemi
okolicznościami najodpowiedniejszą byłaby mogła, pozos-
tanie ona tym razem próżnym marzeniem... Pytano nas,
czy istnienie w ten sposób ustanowionej władzy ma wy-
obrazić przechodni lub też stanowcy rząd. Odpowiedź
nasza jest bardzo prosta i wynika z tenoru postawione-
go wniosku. Oprócz trwałości nie zmienia się nie w tera-
niejszych stosunkach, wszystko inne zależy będzie od
praw konstytucyjnych. Zgromadzenie narodowe zbada
w swem łonie na zasadach projektów przez komisyę
ustawodawczą przedłożonych, czy stósunki, zachodzące
pomiędzy stronnictwami, dozwolą na ustanowienie stałej
formy rządu, albo też, czy nie korzystniej będzie pod-
trzymać i silniejszym rządem utrzymywać ściśle pre-
zterżanego zawieszenia broni, któreby, łagodząc wzajem-
nie namiętności, doprowadziło w końcu do powszechnęj
zgody. Nie można się jasniej wyrazić: Władza wyko-
nawcza powierzona jest marszałkowi Mac Mahonowi. Ża-
dna forma rządu nie jest ani wywołana, ani uznana.
Zgromadzenie narodowe zastrzegło sobie prawo ustano-
wienia, jeśli uzna za rzecz możebną, stanowcy formy
rządu i zmienienia tytułu, pod którym dziś marszałek
Mac Mahon dzierży swą władzę, która na lat siedm prze-
dłużoną została. Wszystko to są rzeczy, którym zaprze-
czyć nie można. L'Union nie uwelacza zasadom prawdy,
nie wykracza z granic prawem przepisanym, jeśli twier-
dzi, że Zgromadzenie narodowe prawem z dnia 20 listo-
pada nie stworzyło instytucji, nie stworzyło septennatu,

leż przedłużyło jedynie władzę marszałka Mac Mahona
na lat siedm. Prasa, będąca zniewolona szanować pro-
gacy, t. j. teraźniejsze prawo, ma również jak i my,
wszelkie prawo wobec zapowiedzianych a nie uchwal-
nych jeszcze praw do swobodnej nad nimi dyskusji
i opozycji. Rójalsiści i republikanie mają niezbitę prawo
żądać od Zgromadzenia narodowego, aby zrobiło wybór
i położyło koniec stanowi tymczasowoci. Dopóki wybór
ten nie nastąpi, dyskusja nad nim zupełnie powinna być
dozwolona. W tej mierze nikt się panu sprzeciwiać
nie może, a dopóki pan w tych r-ymać się będziez granicach,
żadnych nie potrzebując się obawiać zaczepiek. Nie my-
ślę w tej chwili zapuszczać się w projekta, których
sens i doniosłość łatwo odgadnąć z mowy, jaką powie-
dział książę de Broglie w komisji ustawodawczej. Za-
konstatuję tu jedynie to, że dopóki projekta te będą
projektami tylko, nie mogą w żaden sposób wyjęte być
z pod prawa dyskusji. Okólnik pana ministra sprawie-
dliwości nie zawiera nie takiego, coby mogło Pan a nie-
pokoić. I cóż on opiewa w istocie? „Prawa te (prawa
konstytucyjne) przełożone być mają niebawem pod obr-
dę Zgromadzenia narodowego; jakkolwiekbyż one wy-
paść mogły, władza wykonawcza marszałka Mac Ma-
hona pozostanie przeciw nienaruszalną.“ Ale przecież
L'Union osobistę władzę nie zaprzecza bynajmniej
marszałkowi Mac Mahonowi. Okólnik powiada dalej:
„Władzy tej ani co do siedmioletniej jej trwania, ani
co do osoby tego, co ją dzierży, bezkarnie zaczepiać nie
wolno.“ Niepewność, która zdanie to wniesioło w nie-
których umysłach, musiała samego pana ministra spra-
wiedliwości — mógłbym rzeczyć prawie za to — wiele
zadziwić. Bądź Pan przekonany, iż nie chciał on do
tego stopnia rozdzielić władzy wykonawczej od osoby,
iżby, skoro jedna upadnie, druga nadal istnieć mogła.
Nikt nie zna lepiej od tego czcigodnego przyjaciela
pana Depeyre, zamiaru, który był podstawą prawa z dnia
20 listopada, nikt nie zna lepiej ducha prawa, przy któ-
rego dyskusji tak wymownie główną odgrywał rolę.
Wie on dobrze — i w danym razie porówno z nami
wstawiby się za tym — że marszałek Mac Mahon dzierży
władzę, która nigdy bez jego osoby istnieć nie mogła.
Ten stan rzeczy trwać będzie dopóty, dopóki nowe
prawo nie utworzy septennatu z tego, co dziś tylko prze-
dłużeniem jest władzy. Miałeś Pan słusność w ten spo-
sób myśleć i przemawiać i nie przekroczyłeś Pan przez
to bynajmniej granic, które prawo z dnia 20 listopada
zakreśliło dyskusji. Trzymając się stale w obrębie tych
granic, dobrze Pan uczynisz, jeśli zbijać będziesz zarzut,
jakoby rójalsiści zaczęli władzę wykonawczą marszałka
Mac Mahona. Jesteśmy ludźmi honorowymi i nie żada-
my zwrotu tego, cośmy raz dali. Lecz obowiązkiem jest
naszym, abyśmy nad tem czuwali, iżby żaden nie pozostał
w lojalnem ręku, któremu go zawierzyliśmy. Marszałek
lepszych nie ma przyjaciół nad nas, nie z pominiął on, że
prawca nadał mu władzę i wie, że pozostanie ona naj-
silniejszą jego podporą. Zna on wartość słowa naszego;
a nasza otwartość; która, dzięki Bogu, nie potrzebuje
kaucyi, natęgnie go w razie potrzeby zaufaniem w naszę
bezinteresowność i patrytyzm nasz.

Przyjm Pan itd. Lucyan Brun.
Organ orleanistów Le Soleil czyni do listu
powyższego następujące uwagi: „Z tego wszystkie-
go wnosić można, że pan Lucyan Brun i towarzysze
jego zamierzają za powrotem Zgromadzenia
narodowego postawić wniosek, domagający się usta-
nowienia stanowcy formy rządu. Pan Lucyan
Brun twierdzi: „Najlepsi przyjaciele marszałka Mac
Mahona zasiadają na ławach po prawej stronie
Izby, która dzisiejszemu rządowi dała władzę
w ręce. Wypadaloby żąd, że pan Lucyan Brun
pana Dahirel, który głosował był przeciw proro-
gacyi władzy marszałka, jako też i panów Abo-
ville, de Belcastel, de Cornulier, Lucinières, Déz-
anneau, Du Temple, margrabię de Franclieu
i hrabię de Tréville, którzy wówczas nie brali
wcale udziału w głosowaniu, nie zalicza już wię-
cej do członków prawicy.“ Niemniej złośliwie
wyrażają się i inne dzienniki, w jakich takich stósun-
kach do rządu pozostające (od czasu ogłoszenia
Agence Havas, która onegdaj donosiła, że
rząd nie ma weale poufnych lub inspirowanych or-
ganów, nie można już pisać „półrządowe“); i tak
pisze pomiędzy innymi La Presse: „Całe do-
wódzenie Lucyana Brun opiera się na następują-
cym zdaniu: „„Jeśliby marszałek Mac Mahon
umarł, lub dobrowolnie godność swą złożył, w ta-
kim razie septennat upadłby sam przez się.“
Pewną jest rzeczą, iż nie przewidziano przy-
padku zaważenia tej godności, ale prawa
konstytucyjne niedostatku temu zarządzą same
i zarządzą odpowiednie środki, aby zapewnić
na siedm lat przejście władzy wykonawczej. Być
może, że się to sprzeciwia planom pana Lucyana
Brun, ale trudna tu będzie rada. Francya nie
może czekać wieki wśród stanu prowizorycznego na
zdecydowanie się którego z pretendentów.“ Oczy-
wiście La Presse zapomniała wyraźnie, że wła-
śnie panu Lucyanowi Brun i jego towarzysze naj-
mniej chodzi o długotrwałość stanu tymczasowego.
Dość, że wszystkie dzienniki pełne są dziś artyku-
łów zastanawiających się nad septennatem, żaden
jednakże z nich nie podaje w tej mierze nic no-
wego. Bien Public, organ pana Thiersa, swoim
zwycajem stara się zwrócić uwagę na zamieszanie
i nieporozumienie, jakie się wkradły do większości
z dnia 24 maja, Le Français przynajmniej po-
niekąd słusność, ale zaręcza zarazem, że w sta-
nowcy chwili większość ta potrafi zlać się w jeden
zastęp stawiący na straży wspólnych zasad.

Corresp. Havas donosi, że rząd sprzedał
Malmaison i niektóre inne z dóbr narodowych, gdzie
obecnie szuka kupców na miejsca w Paryżu, gdzie
stały gmachy spalone przez komunistów, mianow-
icie pałac ministerstwa skarbu. O kupca będzie
nieco trudno, gdyż musiałby on się zobowiązać do
wybudowania gmachu w tym samym stylu arkad-
owym, w jakim wystawione są inne kamienice przy
ulicach Rivoli i Castiglioni.

* **Madryt**. [O stósunkach pod Bil-
bao.] Do Kreuz Ztg piszą pod dniem 16 kwie-
tnia z St. Jean de Luz, co następuje:

Rada wojenna pod przewodnictwem marszałka
Serrano, która w przeszłym tygodniu w Santander ob-
radowała a o której już donosiłem, zajmowała się głównie
projektem zawarcia konwencyi pomiędzy karlistami a al-
fonstami. Na jakiej to podstawie nastąpić miało, dotąd
nie wiadomo, faktem jest tylko, że wysłano zawezwanie
do Don Carlosa z prośbą, ażeby przyślął swego pełnomo-
cnika; na wniosek ten odpowieszono jednakże z góry
odmownie, ponieważ król nie ma chęci choćby najmniej-
szego prawa pozbawić się przez rokowania. Tęm
więcej uważano w królewskiej głównej kwatrze za
konieczne dać całkiem odmowną odpowiedź, ponieważ
w ostatnich dniach stan rzeczy układał się w sposób
prawie nie do uwierzenia korzystny, tak że obecnie
oczekiwac można, iż nadszedł czas, w którym i zagra-
niczne mocarstwą uznają prawa Karóla VII hiszpańskiego,

w pierwszej zaś linii Anglia. Następujący jest powód do
tego: Okolica, w której zaszły walki w ostatnich dniach
marca i gdzie jeszcze ciągle teatr wojny się znajduje,
zawiera wielkie łomy kamienne i kopalnie żelaza, które
są własnością angielskich stowarzyszeń; Pucheta, Abanto,
Carreras, Somorostro itd. są to miejscowości, które
powstanie swe zawdzięcza jedynie tym kopalniom.
Przez tego prowadzi z Abanto i Woredal prywatna koleją
angielska celem przeprowadzania tych kruszców do
Bilbao, które to miasto było wyłącznie placem handlo-
wym dla tych artykułów. Jasnym jest, że już od osza-
lenia Bilbao stowarzyszenia te znacznie poszkodowane
zostały; lecz była zawsze jeszcze droga otwarta przez
Santander i w ten sposób nie mogli Anglię otud się
uzalać. Przez nowe zmiany w stanowisku obu armii
została naprzód droga ta przecięta, po drugie nazwane
powyżej miejscowości, przedewszystkiem zaś San Pedro
de Abante, zamienione w gruzy a robotnicy pozostali
bez pomieszkai, i po trzecie eksploatacy kopalni musiała
być zawieszona. W skutek tego zawezwały owe stowa-
rzyszenia akcyjne obrony swego rządu i to z następują-
cych przyczyn: po pierwsze, ażeby się zabezpieczyć, to
wynagrodzi stowarzyszenia za poniesione przez nie
szkody, a po drugie, jeżeli to uczynić będzie musiał Don
Carlos, żeby go uznać uprawnioną stroną walczącą, gdyż
wtedy jedynie poszkodowani będą mieli niejaka gwaran-
cję, iż istotnie wynagrodzonymi zostaną. W tym duchu
kazał też rząd angielski wręczyć notę w Madrycie z tem
stanowczem nadmienieniem, że jeżeli rząd narodowy nie
przyniesie Bilbao odsieczy w przecię-gu miesiąca, Anglia
będzie zmuszona, po kapitulacyi tego placu, uznać Don
Carlosa królem hiszpańskim i że od tego czasu wszystkie
angielskie okręty bez przeszko wpływają będą do Por-
tugalety i Bilbao.

Co do Bilbao doniesić jedynie mogę, że obleganie
staje się coraz energiczniejszym i że w nieprzyjacielskim
obozie nie czynią żadnych przygotowań, z którychby
wzrosić można, iż zamierzają znowu rozpocząć walkę,
przez co naturalnie nadzieja przyniesienia odsieczy ob-
łożonemu Bilbao coraz bardziej maleje. Przed kilku
dniami dost i się przez przypadek egzemplarz tam wy-
chodzącego dziennika Guerra z dnia 28 marca w ręce
margrabięgo Valdespina, który zawierał rozporządzenie
gubernatora, marszałka Maria de Castillo, że wszyscy
właściciele zboża obowiązani są oddać takowe gute nato-
rowi, co dowodzi, iż brak jest obecnie bardzo doku-
menty, i tedy przed czterema tygodniami niekiedy się już
był trzeba do podobnych rozporządzeń — Dnia 14
kwietnia umarł i generał audytor Don Jose Escadero,
ranny tym samym granatem co generał Olo, a który zabił
Radeg. — Marszałek Serrano zawiadomił hrabię Calde-
ron, że nie obowiązują się oszczędzać Santurce i że dla
tego radzi ję, ażeby wywiezła swych rannych jak najry-
chlejš. — Za przykładem byłego ministra marynarki Au-
rich przeszedł do karlistów przed kilku dniami również do
wódca gwardyi c wilnych, Charon; obaj generałowie
znajdują się w sztabie marszałka Elio. — Generał
Tomato Mendiel, następca zmarłego Olo, wydał prokla-
macyj, w której wzywa żołnierzy z Nawarry, ażeby teraz
podwoili swą odwagę i wytrwałość, gdyż wtedy mu je-
dyne podobnem będzie wielką strać chociaż w części
zapłacić. — Powietrze jest brzydkie: wicher, deszcz
i śnieg zmieniają się niestannie. Z tego powodu
w obozie nieprzyjacielskim panować mają choroby, mia-
nowicie dysenterya.

TELEGRAMY.

Haga, 22 kwietnia. Silny holenderski od-
dział podjazdowy przedsięwziął, jak donoszą z tea-
tru wojny w Aczynie z źródła urzędowego, wy-
cieczkę ku zrekonoskowaniu terytorium dnia 17
b. m. i posunął się na 1500 kroków w południo-
wym kierunku od Kratonu przeciw pozycjom zaj-
mowanym przez Aczynów, musiał się przecież, sil-
ny przywitany ogniem, cofnąć. Po ściągnięciu
poisłków spróbowano uderzyć na pozycje nieprzy-
jacielskie, atak jednakże i tym razem odpartym
został. Holendrzy mieli rannych 9, a zabitych 10
ludzi. — Z trzech państwek położonych na wy-
brzeżu zachodniem Sumatry podpisały wszystkie
dokument, w którym uznają lennictwo holen-
derskie.

Nowy Jork, 22 kwietnia. Według na-
deszłych tu wiadomości przyjsć miało w Arkansas
pomiędzy demokratami i republikanami do starć
krwawych, przyczem mnóstwo osób raniono a jednę
na śmierć ubito. Wojska związkowe dopiero przy-
wróciły spokój pomiędzy walczącymi.

Nowy Jork, 21 kwietnia. W państwie
Luiziana były ostatniemi czasy ogromne powodzie,
które całkiem zalały 11 okręgów gminnych, w któ-
rych przeważnie hodują bawełnę, a 14 innych, w któ-
rych uprawia się trzcina cukrowa. Powodzie te
zniweczyły sprzęt wszelki w ogóle na 250,000
akrów bawełny, 100,000 akrów zboża i 500,000
akrów trzciny cukrowej. Ucierpiał oprócz tego
i inne jeszcze okręgi Luizyany; obliczają tam, że
w przybliżeniu około 25,000 osób zostało komple-
tnie zrujnowanych. Wszędzie żywności brak wielki
a żniwo zniweczone do szczytu. Kongres zarządził,
aby rozdzielono żywność z zapasów wojskowych.

OSTATNIE TELEGRAMY.

Rzym, 22 kwietnia. Izba obradowała
w dalszym ciągu rozpraw nad budżetem
i przedyskutowała trzy projekta do praw pre-
widujących dochodu w ilości 50 milionów.
Minghetti stawał w obronie projektów i kładł
nacisk na to, że układ z południowemi kole-
jami żelaznymi włoskimi ujmuje budżetowi
na rok 1874 35, na rok 1875 zaś 25 mi-
lionów. Pręcił on Izbę, aby wszystkie prze-
łożenia zawotowała, a przynajmniej, aby za-
danego z nich nie odrzucała bez odpowiedniego
nagrodzenia go zkąd inąd.

Monachium, 23 kwietnia. Król
przyjmował wczoraj nuncjusza papieskiego
Meglia na posłuchaniu pożegnalnem. — Ko-
misyja, wysadzona w ministerstwie sprawiedli-
wości, zakończyła obrady nad zaprowadze-
niem ślubów cywilnych i oświadczyła się za
ich zaprowadzenie.

Berlin, 23 kwietnia. Jak w kołach pa-
lamentarnych zapewniają, nastąpi prawdopo-
dobnie zamknięcie sesyi parlamentu niemie-
ckiego przez cesarza osobiście i to na sali
białej w przyszłą niedzielę; gdyby zaś cesarz
osobiście tego uskutecznić nie miał, odbędzie
się zamknięcie parlamentu przez marszałka
Delbrück na sali posiedzeń już w sobotę.

DONIESIENIA I.ITERACKIE.
* Skarby niebieskie. Nakładem księgarni Auerhol
za w Wrocławiu wysłała ksążka do nabożeństwa dla
młodzieży: Skarby niebieskie. Jest ona rąstosa
wana do potrzeb duszy młodzieńczej i jest też tak ułożona że
może też potrzebować państwo. Nauka o modlitwie odpuścach
bractwach, przypomniała naukę religii i chroni od bezmy-
ślnego modlenia się. Na przebieg roku kościelnego uwa-
ga zwrócona. — Najwięcej jednak poleca tę książkę ta
okoliczność, iż zawiera nabożeństwo do świętego Aloizego,
do serca Jezusowego i Maryi Panny; — i wszystkie
modlitwy, do których przyłączone odpusty. Piesni znaj-
duje się zbiór obfity. Język poprawny, druk piękny.
Stronnic 352. — Polecamy więc książeczkę Duchowien-
stwu i rodzicom. Oby Skarby niebieskie stały się
skarbem serc młodzieży, aby jak najwięcej z młodzieży
życie zaskarbiło sobie nieba. (Katolik.)

GIELDA.

Poznańskie 3 1/2, pct. listy zastawne 97 1/2 płacono
poznackie 4 pct. nowe listy zast. 94 1/2 pła., poznackie
listy rentowe 97 pła., pozn. prowinc. akcyje bankowe
110 pła., pozn. 5 pt. prowinc. 1/2 obligacy 101 1/2 pła.,
pozn. 5 pct. obligacy powiatowe 100 1/2 pła., pozn.,
5 pct. obligacy melioracyi Obrzy 100 1/2 pła., poznackie
4 1/2 pct. obligacy powiatowe 97 1/2 pła., pozn. 4 pct. obli-
gacy miejskie 115 pła., 94 1/2 pła., poznackie 5 pct. obli-
gacy miejskie 101 pła., pruskie 3 1/2 pct. oblig. długi
państwa 92 1/2 pła., pruska 4 pct. pożyczka państwa 97 1/2
pła., pruska 4 1/2 pct. ukonsolid. pożyczka 106 1/2 pła.,
pruska 3 1/2 pct. pożyczka prem. 123 pła., polskie 4 pct.
listy likwidacyjne 67 1/2 pła., akcyje górnosląskie kole-
lei żel. Lit. A. 166 pła., akcyje stałe starogardzko-po-
znackie kolei żel. 101 1/2 pła., akcyje marchijsko-pozn. kolei
żelaz. 42 1/2 pła., banknoty zagraniczne 99 1/2 pła., re-
syjskie banknoty 94 1/2 pła., Ostdeutschebank 74 1/2 pła.,
Frodenktbank — żąd., Wechslerbank — pła., Kwi-
lecki, Potocki i Sp. — pła.

Zyto: (pr. 20 cent), wypowiedziano — centn.,
cena wypow. 62 1/2, na wiosnę 62 1/2, kwiecień 62 1/2, kwie-
cień-maj 62 1/2, maj-czerwiec 62 1/2, czerwiec-lipiec 62 1/2, lip-
sierp. 58 1/2, talarów.
Okowita: (z beczką) (pr. 100 litrów = 10,000 —
Tralles). Wypowiedziano 10,000 litrów, cena wypowied-
zenia 21 1/2, na kwiecień 21 1/2, na kwiecień-maj 22 tal.,
na maj 22 1/2, na czerw 22 1/2, na lipiec 22 1/2, na sier-
pień 22 1/2, wrzesień 22 1/2, talarów.

Wrocław, 22 kwietnia.
Na giełdzie. (Urzędowe sprawozdanie.)

Wypowiedziano: — cent. zyto, — centn. owca,
— centn. oleju rzepiowego, — cent. rzepi, 15:00 litrów
okowity.

Zyto: za 1000 kilogr. słabiej, ukończone traktaty
—, na marzec — tal. pi., kwiecień i kwiecień-maj 61 1/2 tal.
pi. — żąd. maj-czerwiec 62 tal. pi. i żąd. czerwiec-lipiec.
62 1/2 tal. żąd. i płacono, sierpień-wrzesień — tal.
płacono — żąd. no, wrzesień-październik — tal. żądano
— pła.

Wylosowania.

Wykaz wygranych
4 klasy 149 królewsko-pruskiej loteryi klasowej.
(Tylko wygrane dnia 70 tal. są w nawiasach.)
Berlin, dnia 22 kwietnia.

Przy dalszem dziś ciągnięciu wylosowano nastę-
pujące numery:

25 29 (100) 64 373 35 52 (100) 66 67 70 (500) 445 98	544 622 (100) 32 67 68 71 83 (100) 727 (200) 95 (100)	829 (100) 31 83 85 915 (150) 95 (500) 99. 1019 58 98 119	78 85 (500) 233 94 321 95 438 508 30 (200) 51 (200) 88	6 1 44 856 907 68. 1043 159 60 92 272 (100) 301 26	404 88 527 29 57 (200) 60 609 (100) 799 859 69 92. 1002	11 107 65 243 44 54 322 31 38 53 56 (100) 69 94 401 18	21 45 719 64 67 89 93 (100) 97 800 13 52 98 954 86	(100) 4055 238 318 27 86 422 92 541 (1000) 65 74 754	62 (100) 69 (200) 78 844 47 48 64 927. 1036 71 91 127	54 71 76 205 21 47 54 91 98 323 429 (100) 50 79 (200)	90 502 42 (200) 50 58 93 620 32 (2000) 40 788 809 66	71 87 972 99. 1009 17 37 (500) 49 67 133 45 83 252 54	(1000) 69 (100) 73 75 323 27 43 430 751 71 863 963 95.	1000 29 142 46 (200) 94 208 (1000) 11 23 343 90 404 63	520 26 621 40 50 728 34 45 87 829 77 82 200 89 952.	10078 115 75 81 (100) 85 220 39 (200) 72 375 408 36 (100)	81 95 97 502 47 50 (100) 85 99 604 (100) 99 736 (100)	856 72 964 (100). 1094 161 87 254 76 (500) 352 81 426	562 710 81 835 66 (100) 87 929 45 53.	10009 99 127 34 47 69 210 41 60 92 326 31 59 447	76 89 97 508 20 92 651 64 777 97 807 10 (200) 12 55 58	82 919 (1000) 50. 11020 68 102 33 (200) 40 208 471 99	528 91 624 62 761 80 82 856 69 908. 10669 74 82 (100)	362 528 44 50 57 96 613 18 705 (200) 16 (200) 28 817 67	82 (1000) 930 64. 11065 75 107 33 (1000) 71 97 234 75	303 (100) 432 67 (500) 70 86 (2000) 504 17 639 (100) 703	61 821 969 86 (100). 11007 66 81 (100) 91 (100) 127 98	229 36 43 356 422 (200) 86 528 680 84 712 812 45 (100)	48 58 992. 11063 9 96 100 2 63 263 87 313 17 60 (100)	408 547 77 609 78 713 52 (1000) 57 (100) 80 96 863.	11053 (100) 61 (1000) 75 91 180 81 98 (200) 259 360 369	27 57 66 584 (200) 643 60 784 802 51 69 87 99. 11025	23 100 3 255 65 96 324 87 603 16 (2000) 705 73 85	805 (100) 28 66 (500) 914 56 (1000). 11031 31 54 (100) 101	(1000) 27 (100) 44 78 241 302 60 572 78 608 45 (200) 50	57 701 6 94 811 12 994. 11008 24 58 179 (100) 81 86	231 42 (1000) 87 325 (500) 32 (1000) 55 413 19 29 550 54	62 623 (200) 54 57 85 838.	11090 112 40 75 90 (200) 243 59 308 33 49 58 424	44 55 75 96 609 26 44 56 700 70 92 888 953. 11015 90	116 35 58 68 254 300 33 63 423 50 (200) 99 (1000) 511	94 652 5 (200) 719 41 72 860 75 965. 11017 54 131 72	89 (100) 219 356 462 77 89 588 99 671 (200) 941 46 82.	11018 30 98 331 59 418 28 583 635 81 773 (100) 809	(500) 56 57 66 76 930. 11012 26 41 79 147 471 501 69 87	689 784 874 927 33. 11031 36 39 48 113 221 88 97 355	56 67 424 97 98 537 (1
--	---	--	--	--	---	--	--	--	---	---	--	---	--	--	---	---	---	---	---------------------------------------	--	--	---	---	---	---	--	--	--	---	---	---	--	---	--	---	---	--	----------------------------	--	--	---	--	--	--	---	--	------------------------

43 71 (500) 98 662 76 795 (100). 41118 40 63 967 377 942 62. 65119 49 242 78 320 28 40 70 84 462 589 616

(500) 95 (100) 97(100) 579 87 615 732 94 809 44 80. 89014 35 (200) 168 226 (200) 33 37 44 45 363 85 433 48 68 (1000)

Dla wszystkich chorych siła i zdrowie bez medycyny i kosztów. „Revalesciere du Barry w Londynie“

Swiadectwo No. 73.268. Trapani, na Sycylii, 13 kwietnia 1870. Zona moja, ofiara strasznych nerwowych cierpień

Ks. Konstanty Plewkiewicz, Proboszcz parafii św. Wawrzyńca w Gnieźnie, zakończył żywot doczesny dnia 22 kwietnia o godzinie 10 rano.

Jan Kamiński, zasnął w Panu opatrzony św. Sakramentami po 5ciomiesięcznych ciężkich cierpieniach w 20 roku życia w Warszawie

Drelich na wantuchy, poleca jak najtaniej A. Birner, (826) Rynek No. 62.

Dom. Dominowo pod Środą ma na sprzedaż 9 sztuk wółów tucznych. (831)

Do sprzedania z wolnej ręki. wieś rycerska Mielzyn (stacya pocztowa), powiat gnieźnieński, oddalona od dworca w Gnieźnie 3 mile, a od dworca Września (nowo budującego się) 1 1/2 mili.

Dominum Czacz pod Smigiem może wskazać korzystne miejsce, od 1 lipca r. b. objąć się mające, kucharzowi bezzennemu, zaopatrzonemu w dobre świadectwa.

Kielskie bydlinki! dziś odebrał i poleca Karol Szulc, (829) Wodna ul. 25.

Wystawa machin do szycia z zakładem reparacyjnym, w 100 egzemplarzach z 20 najrozmaitszych gatunków, połączona z zakładem reparacyjnym.

Oferta zamiany dóbr. Znaczną dobrą w Królestwie Polskim, przez które główna kolej przechodzi, połączone z dworcem żwirówka, i w których bezpośrednim pobliżu znaczne fabryki się znajdują,

Kapiele w Sobótce nad Bałtykiem. (Ostsee-Bad Zoppot.) Stacya kolei żelaznej i telegraficzna. Jeżeli Sobótka jeszcze przed kilku latami przedstawiała widok ełoganckiego schronienia wiejskiego, dziś już pod względem wielkości mierzyć się może z niejednym miastem prowincjonalnym, i nie potrzebuje się lękać porównania z innymi

Komisya kąpielowa. Nasiona zdrowe, w najlepszym gatunku i po najtańszych cenach polecam. Katalogi - 21 rocznik - na żądanie gratis.

Obwieszczenie. Z powodu zwinienia gospodarstwa sprzedane będą przez publiczną licytacją w czwartek, dnia 30 kwietnia r. b. na probostwie w Raszkowie żywe i martwe inwentarze, jako to:

Aukcyja w Lenschow pod Parchim w Meklenburgu-Schwerynie. W skutek polecenia sądu konkursowego odbędzie się w poniedziałek 4 maja b. r. i w następnym dniach począwszy od godz. 8 zrana w Lenschow w Meklenburgu-Schwerynie publiczna sprzedaż najwięcej dającym sławnej

Trzody zarodowej oryginalnej Negretti Barona von Maltzahn za natychmiastową zapłatę gotówką w pruskich biletach kasowych lub meklenburskich biletach bankowych, pod warunkami, które przed aukcyą złożonemi zostaną.

Nakładem naszym wysła książka do nabożeństwa: Skarby niebieskie dla wszystkich katolików. W małym formacie, broszur. 15 sgr. Księgarnia G. P. ADERHOLZ (820) we Wrocławiu.

W Auli miejskiej Szkoły średniej przy ulicy Małorycerskiej, na 2 piętrze, codziennie od godziny 10 z rana do 6 wieczorem jest do widzenia Wystawa oryginał. obrazów „Abundantia“ Hansa Makarta.

Römerbad (stytyjski Gastein). Rozpoczęcie pory letniej. Położone przy kolei południowej (pociągami posp. z Wiednia za 8 1/2, z Tryestu za 6 godzin), bardzo silne cieplice alpejskie o 30 stopniach R., szczególnie działające w gościecu, reumatyzmie, cierpieniach nerwowych, porażeniach, osłabieniach, chorobach kobiecych, nieregularnościach upławów, cierpieniach kości i stawów itd.

Panu F. Vollmann, drogiuście, w Guben, składamy niniejszem publiczne uznanie za jego doskonały środek przeciw pijanstwu, za pomocą którego odzyskaliśmy szczęście i spokój domowy. Jemu należy się od nas wdzięczność dożywca. (808) Anna Schultz, partikul. w Hamburgu.

Partikulier J. Schwarz zu Brieg in Schlesien, Ring Nr. 14. (778), Dobrowolną abluicya serwitutów już rozpoczęto. Właściciele dóbr pomienionych prowincyi, którzyby chcieli na zamianę się zgodzić, dowiedzą się bliższych wiadomości pod adresem: